

rzucą go z organizacji, zarzucając mu z palca wysane oskarżenia, które służyły do bezapelacyjnego wyrzucenia ze Związku.

Nie dopuszczano, aby Sąd Koleżeński badał zarzuty i orzekał o winie. W taki sposób pozbywano się wszystkich, którzy chcieli ratować oddział.

W taki sposób wyrzucono kol. Rongienca, który pracując w Oddziale już od roku 1923 zdołał postawić go na tak wysokim poziomie, iż dla obsłużenia członków trzeba było zaangażować aż czterech urzędników. W roku 1928 kolega ten zdołał założyć „Spółdzielnię Automobilową“, która zatrudniała 7 ludzi.

Związek Automobilistów, dzięki wysiłkom uczciwych ludzi, rozwijał się do roku 1927 bardzo szybko, mając utorowaną drogę ku przyszłości, dzięki wielkiemu zaufaniu ogółu szoferów do Związku. Wobec solidności z jaką prowadzona była „Spółdzielnia Automobilistów“ zyskiwała ona zaufanie i szacunek u kupców, przemysłowców jak również wśród szerokiego ogółu kolegów szoferów, odbiorców „Spółdzielni Automobilowej“. O sympatii jaką cieszyła się „Spółdzielnia Aut.“ świadczy fakt, że w życiu jej brali udział ludzie poważni i znani w życiu automobilowym.

Po fackie brutalnego wydalenia kol. Rongienca cała masa uczciwych ludzi gremjalnie wystąpiła ze Związku, nie chcąc być parawanem dla różnych nikczemnych praktyk.

Nie mając już przeszkód z żadnej strony i czując się panami sytuacji Zawadzki i Żbikowski w zupełności zapanowali nad obu instytucjami, czyniąc z nich dla siebie domenę nieograniczonych wpływów.

Stan taki niedługo trwał, gdyż zaledwie osiem miesięcy, lecz dla tak „zdolnych“ ludzi wystarczyło to, aby doprowadzić Spółdzielnię do strasznego bankructwa, bo na sumę 80.000 zł. Ogłoszono upadłość, prokurator aresztował owych „kierowników“ pod zarzutem nadużyć.

Wszystko co żyło, biło za tę upadłość w Związek. Cały nasz dorobek tylu lat runął i ruch zawodowych kierowców został w opinii publicznej skompromitowany. I nietylko my szoferzy zawodowi zostaliśmy skompromitowani, lecz i narażoną została na szwank opinia tych ludzi z poza sfer zawodowych szoferów, którzy wierząc nam, zaangażowali się w pracach Spółdzielni.

Los jaki spotkał Spółdzielnię był również i losem Związku. Oddział Warszawski stracił opinię, jaką dawniej cieszył się wśród ogółu kolegów szoferów. Rezultatem tej całej gospodarki był zupełny upadek Oddziału, który nie mógł utrzymać jednego bodaj funkcjonariusza. W rezultacie członkowie nowego Zarządu Oddziału, gdyż tamci skończyli swą zaszczętną niszczycielską rolę, musieli złożyć się między sobą po 10 zł. aby móc opłacić lokal Związkowy.

Powstanie dwóch nowych Związków szoferów na terenie Warszawy, mamy do zawdzięczenia również tylko Zawadzkiemu i Żbikowskiemu, bo niszczycielską robotą stworzyli oni grunt tym Związkom i utorowali drogę do powstania rozłamowych organizacji.

Gdyby Związek był silny, mocny jak pier-

wotnie, to nikt nie ośmielił by się rozbijać solidarności ogółu szoferów.

W momencie najtrudniejszym, kiedy Związek był narażony na ciężkie ataki ze wszystkich stron, wchodzi znów do Zarządu Głównego, pierwsi organizatorzy Związku kol. kol. Rongieniec, Trzeciak i inni.

Mimo trudnych warunków, dzięki wytężonej pracy stopniowo przywracają oni Związkowi dawne jego znaczenie. Zarząd Główny rozwija znów ożywioną działalność w obronie szoferów, zaczyna wydawać pismo zawodowe.

Zawadzkiemu i Żbikowskiemu ten rozwój Związku, łączący się z odsunięciem ich od władzy, gdyż zdołali się jedynie utrzymać w Zarządzie Oddziału Warszawskiego — jest solą w oku. Brużdzą więc jak mogą, przeszkadzają uczciwej pracy, korzystając z tego, że udało im się przy pomocy wyżej opisanych metod zagnieździć jeszcze na terenie Oddziału.

Ostatnio, pozwalają sobie na zuchwalstwo pod postacią „wykluczenia“ ze Związku sekretarza Zarządu Głównego kol. Rongienca, (wściekłość Zawadzkiego, wywołana została faktem, iż przy wyborach do Rady Zawodowej otrzymał o 250 głosów mniej od kol. Rongienca).

Postępek ten jest tak niedorzeczny z punktu widzenia statutowego i organizacyjnego, że wywołać może tylko politowanie. Ponieważ jednak jest on ukoronowaniem niecznej roboty notorycznych szkodników Zarząd Główny zmuszony był potraktować ten jaskrawy przejaw niesubordynacji organizacyjnej — jako kroplę, która przepełniła kielich wszelkich nieprawości.

Oddział został rozwiązany, utworzona została Komisja Organizacyjna, na czele której stanęli kol. kol.: **Welcel** Stanisław, **Szymański** Stanisław, **Wojewódzki**, i inni. Komisja ta przejęła akta i majątek Oddziału i przeprowadza rejestrację członków.

Wierzmy mocno, że teraz już Oddział Warszawski odpowie godnie swoim zadaniom.

Wzywamy wszystkich kolegów - szoferów Warszawy i okolic, aby rejestrowali się w nowym Oddziale Związku (Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20).

Akcja w sprawach szoferskich na terenie międzynarodowym.

Pracownicy każdego zawodu muszą łączyć się na terenie międzynarodowym, jeżeli chcą skutecznie walczyć z uciskiem i wyzyskiem ze strony kapitału, ze strony posiadaczy, którzy od dawien dawna są międzynarodowo zorganizowani, aby tem skuteczniej zalewać sadła za skórę pracownikom.

Szczególnie, o ile chodzi o pracowników transportowych, to zasada porozumiewania się między sobą organizacji zawodowych poszczególnych krajów i ustalania wspólnych akcji — występuje bardzo silnie.

Bo komunikacja i transport — same przez się noszą w znacznym stopniu piętno międzynarodo-